

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków dnia 27 lipca.

We wtorek na **benefis** p. Dobrzańskiego po raz pierwszy cztero-aktowa komedia z francuzkiego p. Gondinot **Gavaud Minard i Spółka**, tłumaczenie warszawskie. Rolę Gavaud odegra beneficjant, rolę Minarda p. Zamojski. Role kobiece: pp. May, Terenkoczy, Baumann W., Piotrowska, Kwiecińska. Kto chce się śmiać i zapoznać z jedną z najgłośniejszych komedij tegoczesnych, niech spieszy w dniu tym do teatru.

— P. Anczyc bawi od kilku dni w górach karpackich. P. Asnyk znajduje się w Zakopanem.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim* z d.

22 lipca w korespondencji ze Lwowa: „Natrąciłem o teatr.... Godzi się zatem choć słówkiem wspomnieć o niepospolitej adeptce sceny krakowskiej p. Antoninie Hoffman, której gościnne występy na naszej scenie, ciągłym są niemal tryumfem. „Dalila“ — „Fedra“ — oto dowód potęgi talentu adeptki, która z takimi zadaniami się mierzy. Żałuję, że mając tak mało miejsca, w ogólnikach muszę zamykać zdanie moje o grze p. Hoffman, usprawiedliwia mi w tem, tylko zdanie jednego z wytrawnych znawców sztuki, który wyrzekł o grze artystki krakowskiej: „niedość ją chwalić — trzeba ją uwielbiać.“

— Pan Trzemeski fotograf lwowski, zrobił kilka pięknych i bardzo dobrze udanych fotografii p. Hoffman.

— Piszą w prywatnym liście ze Lwowa, że we środę na drugim przedstawieniu *Ostroż-*

nie z Ogniem, danem z lwowską wyłącznie obsadą, przerażające były w teatrze pustki; również nieliczna publiczność zebrała się na pierwszy po urlopie występ ulubionej lwowskiej primadonny pani Jakowickiej.

— Pani Hoffman wystąpiła we Lwowie w gościnnych występach siedem razy: 1. *Czwartka Papieru*, 2) *Ostrożnie z Ogniem*, 3) *Dalila*, 4) *Aktorka*, 5) *Konfederaci Barscy*, (z grzeczności z powodu zjazdu pedagogicznego) 6) *Fedra* (benefis), 7) *Marya Joanna*.

— W *Czasie* były dwa listy ze Lwowa o występach pani Hoffman zdradzające niepospolite znawstwo, a których powtórzyć nie możemy jedynie dla ich obszerności.

Kronika Tygodniowa.

Lwów zawsze się wyróżnia — wszędzie dobrze, ale najlepiej w domu — zjazd pedagogów we Lwowie — intrygi Bismarka i Górczakowa — Pani Dowiakowska — Miniatura — Złr. 1000. dolce far niente krakowskie.

Bywa ten szlachetny zwyczaj na świecie, że zwykle znakomitym artystkom miasta stołeczne robią prezenta z pierścieni, branzolet i innych ozdób; pani Hoffman zupełnie się inaczej przytrafiło, gdyż zamiast jej ofiarować, to Lwów wziął od niej prezent i to złoty zegarek. Jestto pod pewnym względem anomalia, lecz z drugiej strony w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia niczemu się dziwić nie można. Jednakowoż pani Hoffman nie powinna się bardzo smuć ze straty poniesionej, gdyż w zamian za Patka, przywiozła masę bukietów, braw, oklasków, recenzij poważnych i życzeń czcigodnych mieszkańców stolicy nadpęłtwańskiej, by na przyszły rok znowu zawitała w ich mury.

Jak Wam doniosłem w przeszłej kronice, że następną napiszę już z pod Wawelu, tak też i święcie dotrzymałem przyrzeczenia. Powiadają, że wszędzie dobrze, ale najlepiej w domu. Do tego przysłowia przyłączam się zupełnie. Lwów ładne miasto, rozległe, piękne spacerery, ruch galilejskiej stolicy po ulicach, a jednakowoż Kraków pomimo swego spokoju i obdartych Sukienic ma coś przyciągającego do siebie. Jadąc do Lwowa na zjazd pedagogów, jechałem z wielką przyjemnością, myśląc o wysokim zadaniu uszczęśliwienia ludzkości, jakie wiozłem ze sobą. Przyjechałem na miejsce, byłem bardzo dobrze przyjęty, zapraszany często na obiady urzędowe i prywatne, wysłuchałem sto mówek, zjadłem kilkanaście porcyj beafsteków, kotletów i innych mięsin, wypiliśmy kilka butelek wina, radziłem okropnie nad szkołami, książkami i wszystkim tem, co ma zmierzać do uszczęśliwienia ludzi i porobienia z nas Cynceronów i Arystotelesów. Poszedłem w białej krawacie i we fraku na przedstawienie *Konfederatów*, biłem brawo aż mury się trzęsły; przekonałem się w końcu że jestem wielkim człowiekiem, gdyż jedna ze znakomych figur lwowskich podała mi rękę i pod ramię oprowadziła mnie po sali z wielkim zdziwieniem wszystkich pedagogów i niepedagogów. Lecz nareszcie wszystko musiało się skończyć i po ostatecznych rozprawach i wypiciu kilku kieliszków na pożegnanie wsiadłem

na kolej i pociągnąłem ku Krakowowi. Tam byłem wielkim, tu jestem maluczkim, lecz we mnie jest coś z Cyncynata, bo całą wielkość lwowską, oddałem za to tylko, by się mógł patrzeć na Wawel i naszą ukochaną Wisłę. Co prawda, mam i ja ze Lwowa przyjemne wspomnienia, lecz to są moje osobiste sprawy, a jako kronikarz, nie jestem już zwykłym człowiekiem i sprawy prywatne nie powinny wchodzić w zakres działania, tam gdzie się tylko rozmawia o polityce wielkiej i małej, sejmie, radzie miejskiej, w ogóle o rzeczach wysokiego znaczenia i mających pływ nietylko na losy Don Karlosa, lecz także i naszej ukochanej Galilei.

Będąc we Lwowie, czytywałem pilnie dzienniki krakowskie i w nich o zgrozo! dowiedziałem się, że w grodzie Jagiellonów zawitał gość bardzo nieprzyjemny, gość straszny, nazwany przez medycynę *cholera*. Jakkolwiek jestem ogromnie odważny, lecz cała moja odwaga poszła w ką i na seryo zacząłem rozmyślać o niebie, przyszłem zbawieniu. Nareszcie powracam, pytam się jednego i drugiego „czy jest cholera? odpowiadają mi „podobno jest, ale jej nie widziałem. Do tego czasu nie była ani u Wenzla, ani u Fuksa, ani nawet u Dyktarskiego. Wszystkie te trzy miejsca, są tak renomowane, że każdy cudzoziemiec przyjechawszy do naszego grodu, obowiązkowo musi złożyć wizytę w tych *etablissementach*. Tymczasem ów cudzoziemiec nazwany *cholera*, do tego czasu tam nie był. Zacząłem wyprowadzać wnioski i w końcu wsparty kilku zdaniem poważnych mężów, przyszedłem do przekonania, że to jest czysty wymysł, że cholery nie ma, i że to jest intrygą Bismarka i Górczakowa, żeby wszystkich odważnych ludzi powyraszać z miasta, aby potem łatwiej gród nasz opanować. Baczność! miejmy się na ostrożności. Zamiast rozprawać o cholery, przygotujmy lepiej nasze łuki i puklerze, żebyśmy gotowi byli do odparcia nieprzyjaciela grożącego nam z zewnątrz. Dzięki Bogu, nie brak nam ludzi odważnych, mamy tegich strzelców, co za jedrym wystrzałem zwałają całego kurka i byle strach paniczny i emigracya nie ogarnęły nas, to możemy spokojnie zasypiać i czekać nieprzyjaciela.

Pani Dowiakowska jedna z pierwszych śpiewaczek Opery Warszawskiej, bawiła parę dni w naszym mieście i bywała na przedstawieniach teatralnych. Udała się obecnie do Krynicy dla kuracyi i tam zamyśla podobno w eleganckiej sali teatralnej dać parę koncertów, w tej sali, która w tym roku osierocona jest i pustkami stoi, gdy przeciwnie w przeszłym

roku była tak zapełnioną i uświetnioną tyłu powodzeniami a wstawioną tyłu zakulisowemi burzami. P. Dowiakowska zastąpi w tym roku w Krynicy teatr, a wracając ma się ukazać na naszej scenie. Czytelnicy i czytelniczki przygotujcie na to wasze uszy i rynie. Słyszałem o zamiarze wystąpienia w *Wolnym Strzelcu*, *Galatei*, *Weselu przy latarniach* i podobno w scenach z *Trubadura*.

Nie mogę zakończyć nie wspomniawszy o pięknej koloryzowanej miniaturowej fotografii p Hoffman którą ~~zaden~~ fotograf ani malarz, lecz amator dyletenta a wielbiciel talentu artystki, wykonał we Lwowie. Fotografia ta jeszcze będzie długo krew psuła pewnym lwowskim duszom i stać będzie przed niemi by się razić słowy *Diabła*, jak obraz ducha Banka.

Jeszcze są ludzie szlachetni na świecie, którzy czynią dobrze, nie żądając by im potomność stawiała pomniki. Jakiś Anonim złożył przez ręce p. Antoniewicza sumę 1000 złr. na wspomnienie cierpiącej ludzkości i nie żąda wcale by jego nazwisko było wymienione. Anglicy rujnują się na składki, byle tylko ich nazwiska figurowały w *Timesie*, u nas dają i nie żądają, by ich nawet wymieniano w naszych organach jak „*Czas*“, „*Kraj*“ i inne dzienniki.

Teraźniejszy czas, to istna plaga na wszystkich kronikarzy. Ludzie nic nie robią, używają wakacyj i świeżego powietrza, chłodu, muzyki w ogrodzie Strzeleckim. Wszystko to jest piękne i ładne, lecz dla mnie to nie wystarcza, i z upragnieniem oczekuję chwili, kiedy się napowrót rozpocznie życie w naszym mieście. A tu jeszcze cały Sierpień i pół Września i przytem 10 kronik do napisania. Lecz jest sposób na wszystko. Wy nie nie robicie, to, ja także nie będę nic robił, i odpoczywał w cieniu akacyj i kasztanów, bo przecież ja także jestem człowiekiem mającym prawo do tego, chociaż nie jestem jeszcze ani radcą, ani mecenasem, ani właścicielem domu. Tak, będę sobie odpoczywał, to jest żelazne moje postanowienie i..... Djabła tam, a co powie redaktor naczelny, gotów mię pałać w *odstawkę*, i to bez prawa noszenia szpady i munduru. Nie, to tylko tak sobie powiedziałem, będę pisał kroniki i na przyszłą Niedzielę przygotujcie się do czytania następnej, jeżeli nie będzie zabawną, to nie moja wina, tylko sezonu umarłego.

J. K.

Początek

o godz. ósmej.



Nr. porządkowy 180.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 27 Lipca 1873 r.

Opera Buffo w 4 aktach z francuzkiego P. Hektora Cremieux,
tłomaczenie warszawskie przez L. M. z muzyką J. Offenbacha.

ORFEUSZ W PIEKLE

Chóry wzmocnione współudziałem PP. Amatorów.

Akt I. Śmierć i porwanie Eurydyki.

OSOBY:

Opinia publiczna	— — —	Panna Wojnowska.	Eurydyka, jego żona	— —	Panna Ćwiklińska.
Orfeusz	— — —	Pan Zakrzewski.	Aristenes	— — —	Pan Roger.

Akt II. Olymp.

OSOBY:

Jowisz	— — —	Pan Zamojski.	Flora	— — —	Panna Kwiecińska.
Orfeusz	— — —	Pan Zakrzewski.	Hebe	— — —	Pani Rogerowa.
Pluton	— — —	Pan Roger.	Wulkan	— — —	Panna Rachowiec.
Opinia	— — —	Panna Wojnowska.	Tyta	— — —	Panna Szeliga.
Wenus	— — —	Panna Wyszowska.	Mars	— — —	Pan Nowakowski.
Kupido	— — —	Panna Bauman.	Merkury	— — —	Pan Bogucki.
Junona	— — —	Panna Kwiecińska.	Morfeusz	— — —	Pan Glikson.
Diana	— — —	Pani Bobrowska.	Herkules	— — —	Pan Grzybowski.
Fortuna	— — —	Pani Pichorowa.	Neptun	— — —	Pan Raczyński.
Minerwa	— — —	Panna Jeleniewska.	Saturn	— — —	Pan Zapałowicz.

Akt III. Jowisz mucha.

OSOBY:

Eurydyka	— — —	Panna Ćwiklińska.	Aristenes	— — —	Pan Roger.
John Styx	— — —	Pan Eker.	Jowisz	— — —	Pan Zamojski.

Akt IV. Bal w piekle.

OSOBY:

Jowisz	— — —	Pan Zamojski.	Minerwa	— — —	Panna Jeleniewska.
Orfeusz	— — —	Pan Zakrzewski.	Flora	— — —	Panna Kwiecińska.
Eurydyka	— — —	Panna Ćwiklińska.	Hebe	— — —	Pani Rogerowa.
Pluton	— — —	Pan Roger.	Wulkan	— — —	Panna Rachowiec.
John Styx	— — —	Pan Eker.	Tytana	— — —	Panna Szeliga
Opinia publiczna	— — —	Panna Wojnowska.	Mars	— — —	Pan Nowakowski.
Wenus	— — —	Panna Wyszowska.	Merkury	— — —	Pan Bogucki.
Kupido	— — —	Panna Bauman.	Morfeusz	— — —	Pan Glikson.
Junona	— — —	Panna Kwiecińska.	Bachus	— — —	Pan Danielewicz.
Diana	— — —	Pani Bobrowska.	Herkules	— — —	Pan Grzybowski.
Fortuna	— — —	Pani Pichorowa.	Neptun	— — —	Pan Raczyński.

Bogowie — Boginie — Muzy — Nimfy — Gracye — Duchy piekielne — Amorki — Furye — Potwory.
Scena odbywa się w I. akcie we wsi w okolicy Teb, w II. w Olimpie, w III. w Budoarze Plutona w IV, w piekle.

Dyrektor operetki p. Hofmann.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie ósmej.